Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Pronumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Sobota 30. września 1848. Nr. 129. Redaktor: J. Dobrzański

Przegląd.

Sprawy Polskie.

SZLACHTA POLSKA POD PANOWANIEM AUSTRYACKIEM.

Okazaliśmy dowodnie, mówiąc o arystokracyi i monarchii, że dopóki szlachta pielęgnowała w swojem kole myśl demokratyczną i potrafiła utrzymać pomiędzy jednostkami swojego stanu błogie i wielkie tej myśli zasady: wolność, równość, braterstwo, zgodę i miłość ojczyzny, dopóty była potężnym stanem rycerskim, mogła gromić Tatarów, potrząsać całą północą i bronić dzielnie ojczyzny; dopóty i Polska była świetną, kwitnącą i szczęśliwą rzeczpospolitą.

Ale, gdy monarchizm ją roztoczył przez arystokracyą na rozliczne stronnictwa, skinieniu magnatów posłuszne, gdy sam wzrósł i przedzierzgnął się w dziedziczność, w dynastyczność rzeczoną po pierwszy raz przez konstytucyę 3go maja, na rozbitkach demokratycznego zastępu szlacheckiego rycerstwa, gdy arystokracya zaczęła rządzić i panować pod berłem monarchizmu, na mieczu szlacheckiej demokracyi, szlacheckiej rzeczypospolitej, wtenczas i Polskę łatwo rozszarpać potrafiły sąsiednie mocarstwa, tem bardziej, że lud wiejski do obrony ojczyzny nie był przypuszczony i w własnej ojczyźnie ujarzmiony nie miał czego innego bronić przed napaścią urzędników, krom własnej niewoli i arystokratycznego nad sobą panowania własnych braci rodaków.

Stan szlachecki, kierowany ciągle przez arystokracyę, która nigdy nie chciała naruszyć porządku społecznego, usamowolnić lud i przez swobody demokratyczne rozpłomienić miłością jego serce i uzbroić męztwem jego ramię w obronie ojczyzny, powstawał już cztery razy na nogi sam jeden, dobywając wszystkich swoich sił, praktykując wszystkie swoje swobody i środki. Ale próżne były jego pięcioletnie konwulsyjne wysilenia patryotyzmu w konfederacyi barskiej, w której wołania do całości kraju nie poruszyły potęgi ludowej; równie daremne były powstania Kościuszkowskie, którego sukmana chłopska pociągnęła wprawdzie lud, ale zaraz go przekonały zabiegi arystokracyi, że i ta sukmana nie zdoła wyjednać mu swobód i uszczęśliwić go: równie były fatalne legiony polskie, przez które patryotyzm polski nie otrzymał bynajmniej spodziewanej obcej pomocy, za tyle poświęceń i krwi przelanej w obcej sprawie, za obcą sobie wolność; równie opłakana była i rewolucya listopadowa, która powierzyła los swej ojczyzny nie własnym siłom, nie potędze ludowej całej Polski, ale intrygom dyplomatycznym arystokracyi. Dla czego te wszystkie powstania były nieforlunne? Dla tego, że w nich szlachta poczciwa i patryotyczna poddała się pod kierunek swojej arystokracyi, która zmarnowała wszystkie jej poświęcenia, wykierowała ją na największe nieszczęścia, by utrzymać na swoją korzyć ujarzmiony lud w poddaństwie. Szlachta też prowadziła wszystkie te walki prawie o własnych siłach, nie zaś powszechnemi; sposobem arystokracyi korzystnym, nie zaś rewolucyjnym i wszystko poruszającym; bez współczucia i wsparcia europejskich ludów, bo na dalsze gnębienie własnego. Bóg i ludy opuściły te jej bohaterskie wysilenia, bo Bóg potępia sprawę, która znieważa jego najwyższe przykazanie: Kochaj bliźniego jako siebie samego, a ludy samodzielne nie mogą i nie powinny przeciwko sobie działać dla wzajemnego się gnębienia. I Polska pozostała po dziś dzień pastwą najezdników.

Te wszystkie powstania krwawe, które przywaliły Polskę ujarzmioną szlacheckiemi trupami, nauczają nas głęboko, że szlachta, która nie mogła sama jedna utrzymać niepodległości ojczyzny, nie zdoła także sama jedna, bez potęgi ludowej i z upadku podźwignąć narodu. Tę potęgę ludową tylko demokracya poruszyć może miłością jednaką ojczyzny dla wszystkich, a wtenczas i wszyscy z rozczuleniem, jako bracia rodacy, poświęcą mienia, krew i życie dla ojczyzny, dla własnych swobód i własnego szczęścia.

Jak dalece szlachta galicyjska może spełnić to wielkie posłannictwo odrodzenia ojczyzny? rozważyć powinniśmy. —

Strzegła ona troskliwie aż do samego upadku Polski równości demokratycznej swojego stanu. Miała w wielkiem poszanowaniu owe sławne narodowe prawa z r. 1638, 1641 i 1673, które zabraniały obywatelom pod karą dozgonnej infamii starać się dla siebie o jakiekolwiek tytuły cudzoziemskie, mianowicie: księcia, margrabiego, barona, hrabiego, i takowych używać. Nie było też w Galicyi bynajmniej utytułowanych magnatów, krom dwóch czy trzech tylko familij, które tytuły swoje książąt posiadały jeszcze z dawnego nadania warego-ruskiego.

Ale po upadku Polski cała zgraja nikczemników oderwała się od szlachty, wysługiwała dla siebie u dworu austryackiego przez zdradę narodowej sprawy zakazane tytuły hrabiów i baronów i sama stanęła, w osobnym odłamie utytułowanej arystokracyi, pod pręgierzem dozgonnej infamii, przez naród wystawionym dla zbiegów, nikczemników i zdrajców ojczyzny. Arystokracya utytułowana w Galicyi czemże więc jest, jeżeli nie dzieckiem, nie płodem austryackim? Właśnie takiego dziecka najbardziej potrzebowała polityka austryacka, ażeby dla utwierdzenia swojego panowania, rozerwać jedność i osłabić tem samem potęgę szlachty, która nie przestała nigdy wzdychać do swobód i całości rzeczypospolitej polskiej.

Dopięła też przewybornie zamierzonego celu. Podzieliła szlachtę na trzy stany czyli klasy, różne wzajem sobie przeciwne przywilejami, jakoto: magnatów czyli arystokracyi tytułowanej, szlachty wyższej, płacącej podatku 200 zr. i szlachty niższej. Założyła dla tego w Wiedniu ogromną fabrykę tytułów barona i hrabiego, i otworzyła handel tych szanownych towarów oślej skóry dla amatorów polskich. Tytuł barona kosztował 6 tysięcy zlr. a grafa 10 tysięcy. Oprócz tego nabywcy oślego patentu musieli jeszcze płacić do skarbu ogromne poddatki jako baronowie po 4 zr. m. k., a jako hrabiowie po 20 zr. za każdy arkusz papieru stęplowego, bez którego nie wolno im było zrobić żadnego aktu publicznego. Przy tem arystokracya utytułowana stanąwszy w pierwszej kategoryi to jest magnatów, na czele szlachty, zapragnęła, na wzór arystokracyi austryackiej lub węgierskiej, okazałego życia, przepychu i zbytków; ale wzorowi sprostać nie mogła, nie posiadając takich samych bogactw i obdłużyła się niezmiernie. Handel tytułów w Wiedniu szedł tak pomyślnie, że znaczna część szlachty niebawem zbankrutowała, ale mospanie arystokracya w oślej skórze wyrosła. Stracić jednak swoich majątków nie mogła; bo nie wolno było nieuszlachconym nabywać dóbr szlacheckich, chociaż wolno im było kupować wszystkie inne, a mianowicie narodowe. Byłato chytra troskliwość polityki austryackiej, ażeby zrujnowaną, wycieńczoną i przywiedzioną do politycznej niemocy utrzymać szlachtę przy swoich dominiach dla łatwiejszego przez nią panowania nad resztą mieszkańców także rozdzielonych pomiędzy sobą, a z drugiej zaś strony, ażeby jak najkorzystniej spieniężyć dobra narodowe polskie, które byłby mógł rząd stracić wraz z Galicyą na przypadek odrodzenia Polski, i które tym sposobem potrafił korzystnie posprzedawać wszystkie, wyjąwszy same tylko lasy, co jeszcze oczekują kupców. Arystokracya utytułowana zasiadała *de jure*, bez żadnego census, na sejmie reprezentacyjnym, który niczego innego nie reprezentował, krom pociesznej komedyi; bo całą było jego atrybucyą wysłuchać pokornie w jednym dniu każdego roku postulata, czyli rozkazy cesarskie, podziękować za nie najuniżeniej, rozdzielić z góry narzucony podatek i błagać cesarza o dalszą jego opiekę i troskliwość tylko wtenczas, gdy na te petycye do stóp tronu zechciał on zezwolić. Byłto żart szyderczy Meternicha z arystokracyi, do sejmikowania przyzwyczajonej, która jednak poważnie odgrywała powierzoną sobie komedyę polityczną dla rozweselenia austryackiego dworu. Do tej komedyi nie była przypuszczona cała szlachta, tylko ta jej część, co płaciła rocznie rządowi 200 zr. podatku ziemskiego. Przypominamy sobie, jak dalece ci sejmikowi panowie poubierani w uprzywilejowane liberye z świątłemi guzami, cieszyli się i nadymali się, że sami jedni mogli odegrywać wszystkie role politycznych komediantów i odbierać od urzędników austryackich szydercze honory i poszanowania.

Polityka austryacka umiała zręcznie podkopywać i umarzać narodowego ducha przez schlebianie próżności wychowanie niemieckie i przywileje powabne na pozór, ale w gruncie rzeczy wycieńczające i zdradzieckie. Znaczna część panów, a mianowicie utytułowanych, dała się uwieść i przylgnęła do panowania austryackiego, wyrzekając się rodowitej mowy, uczuć polskich, ojczyzny. Byłato partya austryacka.

Przypominamy sobie, jak ta partya czołgała się po salonach wszystkich rządców austryackich w Lwowie, służyła całemi siły dworowi austryackiemu, usiłowała zawsze wprzęgać do podobnych usług i resztę poczciwej szlachty, by odwrócić tejże patryotyczne usiłowania od ojczyzny. Mianowicie w r. 1831, gdy patryotyzm polski wypowiedział wojnę Moskwie nad brzegami Wisły i Wilii, nie szczędziła na ten cel żadnych zabiegów i powabnych słów zdradliwej syreny, by wmówić galicyjskiej szlachcie, że sama Austrya gotową była odstąpić Polsce Galicyą, byleby tylko powołano do korony polskiej jakiego księcia z domu habsburgskiego. Wtenczasto zręcznie ona exploatowała na ten cel wszystkie pozory mniemanej przychylności austryackiej dla sprawy polskiej, jakoto: że Austrya ofiarowała przytułek wypartym przemocą konfederatom barskim, że się oświadczyła na kongresie wiedeńskim za Polską udzielną i całą, byle takowej Rosya nie zagarnęła i przez nią całej Europie nie zagrażała, że zachowywała ściślej, a niżeli Prusy neutralność względem Polski pasującej się z Moskwą w r. 1831, że nawet przyrzekała Polsce formalną pomoc itd.

(Dokończenie nastąpi.)

— *Ze Lwowa.* —

Na wczorajszem posiedzeniu Rady narodowej odczytano najpierwej adres posłów galicyjskich na sejmie wiedeńskim do Rady narodowej centralnej, w którym wzywają ją do wytrwania w raz zajętem stanowisku, i do wspólnej pracy nad odbudowaniem ojczyzny. Tylko kilku posłów Polaków z Czechami i prawę trzymających nie podpisało tego adresu, mianowicie Maryan Dylewski, Lubomirski, Tytus Dzieduszycki i trzech lub czterech jeszcze. Adres ten w następującym podamy numerze. Przyjeżdżający z Wiednia opowiadają, iż nasi posłowie kazali zrobić jedenaście konfederatek czarno-żółtych dla tych posłów polskich, którzy z Czechami, Stadionem i Pillersdorfem utworzyli koalicyą. Potrzebaby i wyborcom postarać się o takie konfederatki, i swoim czarno-żółtym posłom dać w upominek.

Z porządku dziennego przystąpiła Rada do wniosku obyw. Łuczkiewicza: aby Rada postarała się o książki elementarne dla szkół głównych, trywialnych, i gymnazyalnych, by z początkiem roku szkolnego rozpoczęto w języku polskim wszystko wykładać a nie tłumaczono się brakiem książek polskich. Wydział oświecenia który zdawał sprawę z tego wniosku, był przeciwny temu, z powodu że książki są wybierane, a tylko prowizorycznie na rok najwięcej mogłyby te książki służyć, dopokąd komisya przez sejm ustanowiona na nowo szkół wszystkich nie urządzi, i do tego nowego urządzenia i książki elementarne nie zastósuje. Wydział kierujący oświadczył się przeciwnie za wnioskiem obyw. Łuckiewicza, z powodu że i

koszta nie będą tak wielkie, i niemożna dopuścić choćby to i najwięcej kosztowało, aby w języku niemieckim na dal choćby rok nawet wykładano. Członek komisyi wyznaczonej już dawniej przez Radę do ułożenia planu szkolnego ob. Wasilewski Tadeusz przypomniał, że cały plan szkolny jest już wyrobiony, że równie wykaz potrzebnych książek jest wygotowany wraz z podaniem sposobów, zkądby te książki już gotowe sprowadzić można (z królestwa i z Poznańskiego.) Jedynie oczekuje komisya ta na odpowiedź ministra oświecenia, czy język polski będzie zaprowadzony. W tym celu członek tej komisyi przez Radę wyznaczonej obw. Szlachtowski wyjechał do Wiednia, i tam tą sprawą czynnie bardzo się zajmuje. Lada dzień oczekuje więc rezolucyi. Kilku jeszcze członków zabrało głos mianowicie Abancourt, Sroczyński, Dobrzański i Dzierzkowski, i udecydowano aby nie czekać decyzyi ministra, lecz sprowadzić książki natychmiast, gdyż w innym języku w całej Galicyi nie mogą nawet być nauki wykładane jak w polskim, młodzież bowiem we wszystkich szkołach jest polska i oświadczyła się najuroczyściej, że w niemieckim języku wykładów i słuchać nie będzie. Polecono więc komisyi, aby natychmiast potrzebną ilość książek dla całej Galicyi sprowadziła.

Przystąpiono z porządku do dalszych debat nad projektem do kongresu domowego. Powiedzieliśmy już, że z początku obrad nad tym przedmiotem tylko głos pojedynczy był przeciw. Przez cztery dni potem toczyły się dalsze obrady, i coraz więcej wyjaśniała się ta kwestya, coraz więcej pokazywało się, ze kongres taki w dzisiejszem naszem połozeniu jest absurdem, do niczego nie wiodącym, bo ani orzeczenia jego nie zobowiążą rządu, ani mniejszości samego kongresu, pokazywało się że kongres ten moze być jedynie złożony z tych samych zywiołów, z których złozona Rada z dodaniem niepotrzebnem zywiołów reakcyjnych i antinarodowych, ze na kongresie złożonym z takich zywiołów toczyłaby się walka o zasadę dłuzej niż o przeprowadzenie zasady, podczas gdy zasady i cele nasze wyrzeczone są w obydwóch adresach i przez myslącą wielką większość narodu uznane. Osobliwie obywatel Oswald Menkes wykazał w bardzo trafnej hucznemi oklaskami przyjętej mowie niepraktyczność takiego kongresu. Wykazał dzisiejszy nasz stan przejścia, gdzie tylko skupieniem wszystkich do jednego celu dążących żywiołów narodowych można działać dla kraju. Zaproponował w końcu, aby Rada Narodowa przybrała komisyą osobną, z ludzi ze specyalnej nauki znanych w kraju złozonych, która wedle zasad juz wyrzeczonych w adresach, ułozy projekta dla szczegółowych gałęzi potrzeb krajowych. Komisya taka daleko prędzej wypracuje takie projekta, niż zaproponowany kongres domowy, który jak się wyraził ob. Menkes przez pięć tygodni by się zbierał, drugie pięć tygodni by regulamin sobie układał, czwarte i piąte pięć tygodni o zasady by walczył a w końcu by się rozlazł wiedząc, iż to co wyrzecze nikogo, ni rząd ni mniejszość przeciwną nie obowiązuje.

W całej nagości pokazuje się ten kongres poronionym płodem do naszych stosunków nieprzypadającym. I najzaciętsi obrońcy jego w końcu obrad zamilkli, a członek jeden komisyi od Rady dla tego wniosku przeznaczonej ob. Rubenbauer oświadczył, że pod tym kongresem istotnie tylko komisyę przydzieloną do Rady rozumiano, podczas gdy drugi członek, ob. Krzeczunowicz Kornel, przyznał się, że rozumiał pod kongresem osobne ciało, mające ułożyć życzenia i potrzeby całego kraju. Bądź co bądź, cały ten niewczesny projekt upadnie z pewnością, a skończy się na komisyi do wypracowania pojedynczych projektów na zasadach wyrzeczonych w adresach.

W ogóle Rada teraz zaczyna być bardzo czynną i i jeżeli w tem nadal wytrwa, zajmie mocne stanowisko w kraju, i najzbawienniejszy wpływ wywrze. Najwięcej traciła Rada przez tajne posiedzenia. Gdy publicznie obradować będzie, umilkną głosy nieprzychylne, umilkną potwarze rzucane przez przeciwników politycznych. Dla prowincyi wychodzić będzie Dyaryusz rozpraw, które stenografi, spisują już od 1 października, my zaś w naszej gazecie najregularniej z kazdodziennych czynności Rady sprawę zdawać będziemy.

Od kilku dni między wojskiem w załodze we Lwowie stojącem największe jest zamieszanie. Pułk węgierski „Wielki książę Michał" dawniej Maryassy, zażądał od jeneralnej komendy, aby natychmiast puszczono go do Węgier. A nawet sam już był w pogotowiu do wymarszu, dowiedziawszy się, że we Lwowie zbierają się Polacy w pomoc Węgrom. Pozaprzeszłej nocy otoczono kasarnię tego pułku armatami i wojskiem innem. Do poźnej pory komenderujący sam był tam obecny. Po długich przemowach uspokoili się trochę, gdy im komenderujący przyobiecał, iż 6go października z pewnością wymaszerują. Jednakowo duch ten wzmaga się ciągle, a wojskowi w wielkiej są obawie, gdy i między huzarami, stojącymi tu na straży ogniowej, ten sam entuzyazm dla sprawy węgierskiej się pojawia. Rząd tutejszy ciągle doniesienia otrzymywał o zamierzanyah rewolucyach przez Polaków we Lwowie, a tu wojska część jednym pobratana duchem z Polakami się pokazała! Otoż teraz rząd i komenda tutejsza powinne się przekonać, iż nam jedynie chodzi o rozwinięcie ducha i instytucyj narodowych, a nie o krwawe rewolucye! Bo jeżlibyśmy zamierzali byli kiedy o tem, to juźci sposobniejszej pory nigdy nie było. Wojska w kraju całym prawie nic niema, a jedyna siła wojskowa we Lwowie złamana. Z naszego spokojnego zachowania się w takiej chwili powinien rząd raz powziąć przekonanie, o co nam właściwie chodzi!

AUSTRYA.

= *Z Wiednia 24. września.* (Z koresp.) Co się tyczy publicznych spraw, to o tem boleśnie jest wspomnieć. Nic wprawdzie jeszcze dotąd tak dalece nie stało się złego, ale też i na przyszłość nic dobrego obiecywać sobie nie można. Rozdarcie sejmu na trzy lub cztery główne partye; rozdarcie polskiej deputacyi na kilka mniejszych partyj; rozdarcie jej na Polaków i Rusinów, na tak zwaną intelligencyę i na chłopów, na demokratów i arystokratów, na postępowych i reakcyjnych; rozdarcie — mówię — to na tyle partyj, z których każda swoje osobne ma cele i osobnym idzie dla siebie trybem, czegoż się każe dobrego spodziewać?! Czegoż się dobrego spodziewać, gdy nie tylko wszyscy prawie Rusini i chłopi ale nawet teraz już i ci trzech lub czterech rozumniejszych i lepszych chłopów, którzy dotąd zawsze z nami trzymali, przeciw nam się obrócili i przeciw nam głosują? Przyczyną tego odwrotu od nas są -- jak mówią — odebrane z Galicyi doniesienia o ponowionych w najświeższym czasie usiłowaniach szlachty względem przywrócenia na nowo pańszczyzny, którą panowie po części przymusem, po części w drodze kontraktów nowych zaprowadzić starają się! Między innymi wymieniają jakiegoś Stojowskiego w Tarnowsklem. Te nowiny tak mocno oburzyły wszystkich naszych chłopskich deputatów, iż teraz z wzmocnioną nieufnością i z tem większem do nas niedowierzaniem w najsprawiedliwszych, w najsłuszniejszych sprawach naszych przeciw nam głosy swoje dają! Czegóż się nareszcie spodziewać dobrego po naszej deputacyi, z której, po odłączeniu się Rusinów i chłopów, na pięćdziesiąt członków stopniałej, czterech, pięciu lub więcej na posiedzenie nie przyjdzie lub zawcześnie z niego odejdzie, a oprócz tego w regule dziesięciu polskich deputatów na urlopie siedzi?! Czegoż się nakoniec spodziewać, gdy i w tej reszcie nie tylko niema celujących talentów (z dwoma lub trzema wyjątkami) gdy w szczególności niema w niej mowców, gdy większa część zazwyczaj milcząca i niema siedzi, i gdy pomimo to wszystko i w tej reszcie niema w głosowanin jedności! Sto ośmiu deputowanych mężów, jak ich Galicya ma, gdyby się trzymali zgody, mogliby w naszym sejmie stanowić potęgę, którejby się wszystkie partye kłaniały, o której przymierze wszystkie stronnictwa na zabójby się ubiegały. Ale widząc nas w rozdarciu i osłabieniu naszem nie wiele też na nas uważają i nie bardzo się nas boją. — Z tego wszystkiego wypływa, że tu nie wiele dobrego zrobić potrafimy i to przyjąć musimy, co nam dadzą! — Smutna to rzecz i dla tego pozwól, niech niniejsze pismo moje zakończę.

R. *Wiedeń 25. września.* Wczoraj wieczorem złożył Arcyksiążę Szczepan swoje namiestnictwo w ręce Cesarza, a Jelaczyc gubernatorem cywilnym i wojskowym Węgier mianowanym został. Z Frankfurtu przyszły wiadomości, jakoby cały kraj aż do Messeburga był w powstaniu, wszędzie na porozrzucane oddziały wojskowe uderzano i Rzeczpospolitę proklamowano. Reakcya w Wiednia tak stanowczo już wystąpiło, że i ci co w nią wierzyć niechcieli, uwierzyć nareszcie muszą. Od dwóch dni wojsko konsygnowane, 6 nowych batalionów przybyło i wszyscy są tego przekonania, że w tych dniach Wiedeń w barykady się ubierze. Wczoraj wykladali członkowie klubu demokratycznego w Odeonie zgromadzeniu do 6000 ludzi liczącemu, położenie sprawy ludowej w Niemczech i Austryi, cel i środki demokracyi, powody dotychczasowych zawodów. — Wieczorem wyprawiono Kudlichowi pochód z pochodniami, na którym przeszło 30 tysięcy ludzi się znajdowało. Cały Mehlmarkt tak był napchany, że jak mo[illegible]ą jabłkoby potoczył. Z naszych przemówili Biliński i Sierakowski, a huczne okrzyki: *„Es leben die Polen"* im odpowiedziely.

Wszystkie wiadomości z Berlina na to się godzą, że i tam stanowcza w tych dniach walka, panowanie zasad ludowych, lub powrót do dawnego z drobnemi odmianami systemu, zadecyduje.

Program partyi ludowej w Wiedniu jest: Federacya narodowościami różnemi określonych prowincyi i połączenie takowych przez koronę tylko.

Program partyj reakcyjnej, powrót do dawnego stanu błogiego, a dla ugładzenia drogi, niektóre drobne pozorne koncesye.

Widzenie się Szlachtowskiego z Feuchtenslebenem w niczem naukowej kwestyi nie wyjaśniło. Okazało tylko, że Rusini skrzętnie w swoich zamiarach pracują i w ministeryum stanowczo zachowanie języka niemieckiego jako prowizoryum żądali.

Konferencya, do której ministrowie mają wezwać Szlachtowskiego, rzecz ostatecznie udecyduje — lecz na takową dnia jeszcze nie wyznaczono.

M. *Wiedeń 25go września.* (Korespondencya.) Widok fakielcugu, wyprawionego wczoraj przez chłopów okolicznych posłowi Kudlichowi za zniesiesienie poddaństwa, był tak wspaniały, tak imponujący, jak żadna z demonstracyj odbytych tu bez liku od marca. Tysiące chłopów z pochodniami garnęło się na Melmarkt przed Kasyno, gdzie się znajdował Kudlich z całą *lewą sejmową*. Melmarkt pewnie największy plac w Wiedniu, a jednakże niemógł pomieścić tej massy ludu nieprzeliczonego, nieprzesadzę twierdząc że było 50,000. Przyszedłszy przed kasyno Wilner członek dawnego *Sicherheitsauszusu* przemówił z dołu z pomiędzy ludu do Kundlicha, który z wieloma deputowanymi *lewej* stał na ganku. Lud przerywał mowcę okrzykami: *hoch Kundlich, hoch die Linke!* Nareszcie zaczęły się mowy ze strony deputowanych z ganku. Kudlich mówił pierwszy — nie było końca wiwatom. Z naszych przemówił Biliński, między innemi: *Niebędzie różnicy między narodami, chyba ta, że się między sobą ubiegać będą o pierwszeństwo w gorliwości i zapale o utrzymanie swobód i wolności!* Sierakowski także przemawiając do ludu, rzekł: *Bądźcie braćmi wszystkich, poddanymi żadnego człowieka.* Lud krzyczał *hoch Polen*, *hoch Sierakowski, hoch die Linke.* Przemawiali także Borosz, Löhner, Sznejder, Goldmark, Violand i inni. O jedenastej przed północą lud się zaczął rozchodzić wśród odgłosu pieśni niemieckiej: *Was ist des Deutschen Vaterland?* pieśń, która dla wielkiej myśli, którą wyraża i dla wspaniałej, rozrzewniającej muzyki warta stać obok: *marsylianki* i naszej *Jeszcze Polska niezginęla.* Tu się w ogóle spodziewają na jutro powstania — w Berlinie miało dziś wybuchnąć, stoi to wszystko w związku z Frankfurtem, zkąd wczoraj listy przyszły, że mimo porażki początkowej lud zwyciężył; przyszli mu bowiem na pomoc włościanie okoliczni, piechota heska także na stronę ludu przeszła, i tym sposobem udało się frankfurtczanom wyprzeć wojsko z miasta i ścigać je przez kilka godzin. W parlamencie zasiada tylko zwycięzka *lewa*; która się ogłosiła w permanencyi — piszą o powszechnym *Landszturm*, o ogłoszeniu rzeczypospolitej w całych południowych Niemczech i t. p. *) Tu, naokoło Wiednia pełno wojska pościągano, tak że na każde zawołanie w kilku godzinach będzie w mieście 30,000. Ministeryum już od kilku dni marzy o ogłoszeniu miasta w stanie oblężenia, czy po wczorajszej ludowej demonstracyi odważy się do tego, jeśliby dzień jutrzejszy przeszedł spokojnie — wątpię. Dziwna, że o jutrzejszem powstaniu już od dwóch dni mówi całe miasto, i prawie nikt o niem nie wątpi a jednakże niewidać ani powodów tak uderzających, ani przygotowań. Zdaje się że jedynym powodem i najbliższym, prócz wzrastania szwarcgelberyi, jest dążność do osiągnicnia *jedności Niemiec*, na drodze jednoczesnego prawie powstania w główniejszych miastach. Co jutro będzie, jaki początek, jaki koniec? i czy nareszcie w samej istocie co będzie, niewiem. Jeśli jednak wieści z Frankfurtu prawdziwe, łatwoby się rewolucya mogła rozszerzać, chociaż tą razą nie tak łatwo, jak w marcu — bo nieprzyjaciele czuwają i gotowi do stanowczego odporu.

Dziwny artykuł czytamy w Gazecie powszechnej z korespondencyi jakiegoś samozwańca, który się mieni być posłem galicyjskim. Wątpię czyby który z posłów miał tyle czasu ażeby się trudnić korespondencyami do Gazet, a gdyby tak było pewnieby bezstronniej wystawił postępowanie kollegów swoich. Nie prawiłby o naszych radykałach umizgających się do Niemców, nieodmawiałby wiadomości ludziom których niezna, a nareszcie mówiąc o umizgach się do Niemców liberalnych, wspomniałby pewnie i o umizganiu się do Stadyona, do Czechów i t.d. ale

---

*) Wszystkie to wiadomości falszywe umyslnie widać rozszerzano w Wiedniu. Czy chciano wywołać powstanie? (P. R.)

nacóż to wszystko rozmazywać i może najniesłuszniej kogoś krzywdzić. Słyszeć można bardzo wiele, niedzie zatem ażeby wszystkiemu wierzyć.

Z Wiednia, 26 września. Nie jestem w stanie opisać dzisiejszego posiedzenia sejmu, z przyczyny którą ci opiszę:

Oto podobało się niektórym członkom sejmu wymódz na prezesie Strobachu, że dotychczasowy wchód do loży żurnalistów zniesiony, a nowy, bardzo nieprzyzwoity, przez jakąś ciemnicę wilgotną i ciemną naznaczono, a to dla tego, ażeby żurnalistów zupełnie odciąć od wszelkiej komunikacyi z posłami. Tak niegodne obejście się z żurnalistami, takie poniżenie wolnej prasy sprawiło, że kiedy się dziś zeszli już tą nową drogą do loży, zaraz po otwarciu posiedzenia, wynieśli się wszyscy co do jednego, i zeszli się na posiedzenie w kawiarni Grundsteidla na *Herrengasse.* Tam uradzili *jednogłośnie*, ażeby ułożyć protest do izby, i żeby żaden dziennik nie umieszczał zdania sprawy w posiedzeniach sejmu tak długo, dopóki na przyszłem posiedzeniu żurnalistów nie zapadnie jaka uchwała co do dalszego postępowania. Protest będzie dziś umieszczony. Tak więc żadna gazeta nie umieści nic o dzisiejszem posiedzeniu sejmu, na którem, ile mi wiadomo, toczą się debaty nad wnioskiem ministra finansów, czyli raczej *wydziału finansowego.* Dzisiejszy dzień jakoś dziwnie wygląda; niby z nikąd nie widać niebezpieczeństwa, a wszyscy się czegoś obawiają, nawet oddychać dziś trudniej niż zwykle. Pełno wieści, to o ściąganiu wojska w okolice Wiednia, to o przybyciu kilku świeżych batalionów do Wiednia, to o jakichś krytych planach kamaryli, która teraz ostatni cios zamyśla zadać wolności; każdy tylko oczekuje w niepewności, zkąd piorun uderzy. Może z Węgier? Nie wiem; ale jeźliby manifest, który ci tu załączam, w samej istocie miał być wydany, jeźli jest *autentyczny*, nie byłoby wątpliwości, jaką drogą polityka austryacka będzie nadal postępować — manifest bez podpisu ministrów, bez wszelkiej kontroli, trąci zanadto staremi czasami Metternicha, ażebym miał wierzyć bezwarunkowo, że w samej istocie już się drukuje w rządowej drukarni — źródło, z którego dostałem ten manifest do odpisania — *jest węgierskie.* Lecz zawsze nie szkodzi wiedzieć o tem. Palatyn Szczepan jest tu, nie odjechał nazad, jak głosiły fałszywie niektóre gazety. Powstanie ludu około Frankfurtu i jego zwycięstwo nad wojskiem nie sprawdza się.

MANIFEST
do moich ludów węgierskich.

Przed kilku dniami oznajmiłem był moim wiernym ludom Węgier, jak bardzo mi prędkie i zupełne przywrócenie pokoju i prawnego porządku w kraju na sercu leży. Niestety teraz stan ten tylko się pogorszył; wojna domowa zagraża ze wszystkich stron Węgrom.

Tak niebezpieczne położenie i moje usilne życzenie wstrzymać rozlew krwi, i oddalić mary anarchii, spowodowały mnie mojemu feldmarszałkowi-porucznikowi hrabiemu Franciszkowi Lambergowi oddać naczelne dowództwo nad wszystkiemi w Węgrzech znajdującemi się wojskami i uzbrojonemi korpusami jakiegokolwiek nazwiska, jakoteż polecić temuż, aby naczelne dowództwo natychmiast w mojem imieniu objął. Naznaczyłem temuż jako najpierwsze zadanie, aby wszędzie spokój oręża przywrócił, i pokładam we wszystkich cywilnych i wojskowych władzach największą ufność, że się temuż prędko i zupełnie poddadzą, i wszelkiej mu pomocy udzielą.

W szczególności wydałem już potrzebne rozporządzenia, ażeby w północnych Węgrzech wybuchłe niepokoje przez wkroczenie wojska z Morawy uśmierzone były. Oczekuję od moich ludów węgierskich, iż z wszelkiem zaufaniem przyjmą wyżwspomnionego mojego nadzwyczajnego komisarza, tem więcej, że już wszystkie potrzebne poczyniono kroki, aby wewnętrzne spory na sposób wszystkie części zaspokajający załatwić, i między węgierskiemi a niewęgierskiemi krajami mojej całej monarchii tę zupełną jedność przywrócić i zabezpieczyć, która przez tyle wieków ku wspólnemu dobru istniała, i przez pragmatyczną sankcyą zabezpieczona była. Dano w mojem rezydencyonalnem mieście Wiedniu 25go Września 1848.

Ferdynand m. p.

WĘGRY.

Posiedzenie sejmu z dnia 23. września.

Prezes. Prezydent ministrów przesłał mi własnoręczne pismo Króla do Palatyna; do tego pisma jest jeszcze przyłączony także własnoręczny list Króla do Arcyksięcia. Król przypomina,, że jego ministeryum austryackie przesłało już przed 14stu dniami memoryał do ministeryum węgierskiego, które nań dotąd żadnego nie dało rozstrzygnienia. Wzywa zatem Palatyna, ażeby się starał o załatwienie tej rzeczy przez sejm. Arcyksiążę wręczył te listy prezydentowi ministrów z poleceniem, aby je sejmowi przedłożył.

Nyari. Na list węgierskiego Króla, czyli austryackiego Cesarza (prawdziwie nie wiem, jak go mam nazywać, kiedy w imieniu jego tyle dzieje się zaburzeń), nie powinniśmy inaczej odpowiedzieć, jak tylko, że tak długo w żadne układy nie wejdziemy, jak długo on w kraju naszym zbrojną, nieprzyjaźną nam siłę utrzymywać będzie. Teraz bronić nam się potrzeba — a później obliczymy się. (Oklaski.)

Majercsak. Dopóki Jelaczyc w kraju naszym znajdować się będzie, dopóty układać się nie będziemy. Prośmy Króla, aby nakazał mu wydalić się z kraju w 48. godzinach.

Prezes. Prezydent ministrów wzywa 6ciu członków przez sejm już oznaczonych, aby się u niego dziś przed południem zeszli. A ponieważ wyznaczyliśmy już inną komisyę, która ma ułożyć manifest do Europy, a zatem i do Austryi, więc taż sama komisya może także rozważać nad w mowie będącemi listami. Zresztą rozumie się samo przez się, że dopóki Jelaczyc jest w kraju, dopóty o układach mowy być nie może. O 1szej godzinie zawiążemy się w komitet, aby radzić o obronie ojczyzny; bo nie czas teraz rozprawiać o dziesięcinie.

Nyari. Znany bohater Ernest Kiss jest tutaj i odjeżdża do obozu nad Drawą. Na próżne oznaki dosyć popaliliśmy pochodni — pokażmyż teraz, że umiemy oceniać jego bohaterskie czyny. (Oklaski.)

W północnych Węgrzech puszczono w obieg dwie proklamacye, podpisane przez Miłosława Hodzę, L. Stura i Hurbana. Wszystkie trzy nazwiska znane są w panslawistycznej literaturze i polityce, jako noszone przez najzacietszych mowców na ostatnim zjeździe słowiańskim w Pradze, Od gor Kopanicze nadciągnęło kilka tysięcy ludu i przyłączyło się do korpusu ochotników pod dowództwem Hurbana. Dnia 21 b.m. wtargnęli oni do Otury, zkąd puszczą się dalej na Neustadtl wzdłuż Wagi do wyższych komitatów, gdzie emisaryusze naprzód wysłani już w ich duchu lud obrabiają. Wspomnione wyżej proklamacye wzywają Słowian w północnych Węgrzech, ażeby nie uznawali więcej władzy komitatów, sejmu i ministerstwa w Peszcie, lecz **ukonstytuowali się w ciało niezawisłe.**

Najnowsza wiadomość.

Dowiadujemy się z pewnych źródeł, że w Peszcie wybuchnęła rewolucya; sejm rozwiązał się i ministerjum. Tę wiadomość potwierdza ta okoliczność, że dzisiaj żadnych gazet z Pesztu nie odebralismy.

Arcy-książe Szczepan usunął się stanowczo do dóbr swoich w Morawii, — na jego miejsce ma być mianowany palatynem hrabia Mailath. Cesarz miał nakazać zupełne zawieszenie broni.

Słowacy pod Szered zostali na głowę porażeni od pułku Ceccopieri i gwardzistów preszbuskich. Hrabia Török odniósł także zupełne zwycięztwo nad Jelaczycem pod Zala Egersreg.

WŁOCHY.

Z Medyolanu. Władze wojskowe rekwirują wszystko, cokolwiek im potrzeba, pod zagrożeniem *kary śmierci*, i zniszczeniem zarekwirowanych a nie dostawionych rzeczy. *(Reforme)*

Z Turynu 15. września. Pierwszym czynem Alberta po powrocie do stolicy było wydanie proklamacyi do gwardyi narodowej, w której dziękuje jej za utrzymanie spokojności w Turynie podczas 5 miesięcznej nieprzytomności króla. O wojnie zaś i teraźniejszych zamiarach rządowych żadnej wzmianki w proklamacyi tej nie było. Wezwanie, aby lud z królem pozostał w jedności, odnosi się do działań republikanów, którzy w Genui i Sabaudyi na znaczną już siłę liczyć mogą. Dziś odbywała się wielka rada ministrów, na której król sam prezydował. Teraźniejsze ministeryum które jest bardzo za spokojem; nie utrzyma się długo. Bo ma nie tylko republikanów przeciw sobie, ale całe potężne stronnictwo Giobertego, wszystkie kluby i gwardyą narodową. Od czasu jak papież z Albertem nie na tak przyjacielskiej stopie żyje, jak dawniej, odgrywa Vincenzo Gioberti największą rolę we Włoszech. On jest ogniskiem, w którym się wszystkie żywioły patryotyczne całych Włoch skupiają, on jest prezesem i duszą „koła narodowego" *(circolo nazionale)*, które jak wiadomo pracuje nad ścisłem połączeniem się wszystkich państw włoskich, i nad utworzeniem konstytucyjnej monarchii na najobszerniejszej podstawie. Stronnictwo to trzyma jeszcze z Karolem Albertem, i różni się tem od partyi republikańskiej, której przewódzcy do Francyi lub Szwajcaryi się udali, i tam nad wykonaniem zamiarów swych pracują. Stronnictwo Giobertego działa szczególnie przez duchowieństwo, a namienicie przez kapucynów na masy ludu. Donosiliśmy już, że „koło narodowe" na wniosek Giobertego w silnych wyrazach adres do ministeryum podało, w którym przeciw wszelkiemu spokojnemu załatwieniu sprawy włoskiej protestuje, jeżeli cała Lombardya i Wenecya niepodległości swej nie ma uzyskać.

Z nad granicy Lombardyi nie ma nic nowego. Austryacy stoją w znacznej sile pod Piacenza. Na Padzie wystawili znowu dwa mosty. Duszą armii austryackiej we Włoszech jest jen. Schönhals, Radecki niedołężny często zapada, zresztą nałożnicą swoją zajęty.

Piemontczycy fortyfikują się między Marengo i Alessandryą, zdaje się więc, że się ataku z tej strony obawiają.

Gazeta piemontska zbija *urzędownie* wieści, jakoby Albert pełnomocnika do wejścia z Radeckim w ukła dy do Werony lub gdzie indziej wysłał.

Jenerał *della Marmora* protestował w imieniu Karola Alberta przeciw wszelkiej inwazyi Austryaków do Wenecyą. *(Gaz. Kolon.)*

Z Neapolu 10. września. Telegraficzna depesza. Pożar w Mesynie ustał. Całe miasto obrócone w perzynę! ogień trwał 5 dni. Niema ani *jednego* domu całego.

11. września. Depesza telegraficzna. Parostatek „Vesuvio" odebrany; wdłuż wybrzeża morskiego krąży nasza flota, a nieprzyjacielska odpłynęła na południe. Dwa statki sycylijskie małego rozmiaru dostały się w ręce nasze.

(A więc nie prawda, aby wszystkie okręty messyńskie przez Neapolitańskich zdobyte zostały).

Dziennik des Débats donosi, *że Austrya uznała urzędownie neutralność Wenecyi;* tudzież *że Francya przymusiła króla neapolitańskiego do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich przeciwko Sycylii*, i że król *przyjął* nakazane mu tym sposobem zawieszenie broni. Poseł angielski podobnie w tej mierze postąpił sobie.

NIEMCE.

Dziennik *des Débats* pisze co następuje: Donoszą nam 18. września z Frankfurtu jako rzecz pewną i stanowczą, że familia panująca w Hohenzollern-Sigmaringen, postanowiła odstąpić to księztwo pod rozporządzenie władzy centralnej Niemiec, i że ta ostatnia zamierzyła przyłączyć jedną część do królestwa Würtembergskiego, a drugą do W. księztwa Badeńskiego. Księztwo odstąpione zawiera około 20 mil kwadr. jeograficznych powierzchni i 38,500 mieszkańców.

Wieść rozchodzi się, że i familia panująca w Hohenzollern-Hechingen jest także przygotowaną złożyć swe prawa wszechwładztwa w ręce władzy centralnej Niemiec. To księztwo obejmuje 5 mil jeogr. kwadr. powierzchni i 15,000 mieszkańców.

Z Berlina 27. Września. Ministeryum Pfuel *wykonało uchwałę sejmową na wniosek Steina zapadłą.*

FRANCYA.

Paryż, 20 września. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem Montalemberta, o którym wczoraj donieśliśmy. Pan Montalembert cofnął swój wniosek, gdy dostrzegł, że tylko jeden reprezentant de Falloux popierał ten wniosek, a wszyscy mowcy wystąpili przeciwko niemu na zasadzie, że prawo nauczania nie może być zostawione dowolności każdego obywatela, ale musi zostawać pod dozorem i kierunkiem narodowej władzy, w interesie całego społeczeństwa, celem utrzymania jedności zasad, na których opiera się cała społeczność narodu. Potem proponowano kilka do 8. art. dodatków o zniesienie kaucyi, cenzury sztuki dramatycznej, monopolu drukarń, wszelkiej karności uprzedzającej (préventive) względem wolności druku, które wszystkie upadły prawie bez dyskusyi, a proponowany art. 8 przez komisyą został przyjęty bez żadnej odmiany; osnową jego jest następująca: *Obywatele mają prawo stowarzyszania się; zgromadzania się spokojnego bez broni, podawania żądań, objawiania swoich myśli na drodze druku; inaczej prawa te ograniczają się dla każdego prawami drugich i bezpieczeństwem publicznem. Druk nie może być w żadnym wypadku poddany pod cenzurę.*

Dziennik *les Débats* donosi że 10 batalion strzelców został wezwany z Tuluzy przez depeszę telegraficzną do przybycia do Paryża. Inny batalion strzelców w Limoges otrzymał podobny rozkaz.

Monitor pisze, że wczoraj sprzedawano po ulicach proklamacyę Ludwika Bonapartego do ludu francuzkiego, zawiadamiającą tenże, że on już wylądował w Bulognii. Napoleon Bonaparte zaprzecza formalnie, ażeby to proklamacya była dziełem Ludwika Bonapartego i oświadcza, że tenże jest gotów przekonać i zło-

żyć dowody swego poświęcenia i przywiązania do rzeczypospolitej.

Ten pretendent do tronu musi być popularny, gdy został drugi raz wybrany na reprezentanta ludu w departamencie Orne i w samym Paryżu. Najwięcej ze wszystkich kandydatów otrzymał głosów; — jest przeto tem niebezpieczniejszy dla rzeczypospolitej.

IRLANDYA.

Dziennik angielski *Standard* donosi, że spokój w Irlandyi nie jest jeszcze przywrócony i że wojna *de guerillas* może tam potrwać jeszcze kilka miesięcy. Inny dziennik *Daily-News* dodaje, że powstańcy opuścili górę Commeragh (w hrabstwie Waterford) i udali się do hrabstwa Tipperary, gdzie mieli kilka zajść mało znaczących.

HISZPANIA.

Dzienniki Madryckie zajmują się prawie wszystkie opowiadaniem o propagandzie, spiskach i powstaniu republikanów w Hiszpanii.

W Madrycie nastąpiły aresztowania i czujność nadzwyczajna policyi. Donoszą z Perpignan, pisze *la Réforme*, że pułkownik D. Victoriano Ameller rozpoczął powstanie na czele 50 ludzi w prowincyi Gironne i dąży do połączenia się z korpusem postępowych *(progressistae)*, na czele którego znajduje się Ramond Mallo w tejże samej prowincyi.

MULTANY I WOŁOSZCZYZNA.

Węgierskie ministeryum wojny następującą otrzymało wiadomość z *Orsowy* pod dniem 9 września: Podczas gdy siła zbrojna rosyjska w tych dniach o 50.000 w Multanach powiększyła się, w chwili, gdy Moskale według pewnych wiadomości do Wołoszczyzny wkroczyć zamierzają, uzbrojenie się Wołochów bardzo leniwo i opieszale się odbywa. W okolicy miasta *Widdyn* stoi 12.000 Turków, a Sulejman Pasza, znany czytelnikom naszym jako sprawie wołoskiej sprzyjający, został odwołanym. Na miejsce jego wysłano na komisarza nadzwyczajnego Tant Effendego. Wydano mu oraz rozkazy z Stambułu, aby *w porozumieniu z Rosyą dawny stan* w Wołoszczyznie przywrócić starał się. *(Oest. Zt.)*

Sejm wiedeński.

Czterdzieste piąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 19go Września.

(Ciąg dalszy.)

Wessenberg: Jest to życzeniem ministerjum umocnić węzeł braterstwa pomiędzy Węgrami i innemi krajami Austryi. W maju jeszcze robiono wnioski w tej mierze, a w czerwcu powtarzano je znowu. Za podstawę w tym względzie przyjmowano zawsze utrzymanie równego uprawnienia wszystkich narodowości. Dla tego też postanowiło ministerjum w połowie przeszłego miesiąca ułożyć pismo w imieniu państwa, przedłożyć takowe J. C. Mości i błagać go o to, aby to pismo zostało przesłane do ministerjum węgierskiego. Stało się to na dniu 1go sierpnia, ale nie odniosło żadnego skutku. Z uszanowania dla ministerjum węgierskiego nie przedłożyłem izbie dotychczas tego pisma, lecz minister sprawiedliwości odczyta je natychmiast wraz z wstępną mową do J. C. Mości.

Bach: Przedmiotem głębokiej debaty dzisiejszej jest najważniejsze pytanie Austryi. Ministerjum uważało od dawna pytanie to za najważniejszą kwestyę żywotną dla przyszłości monarchii austryackiej.

Tu opowiedział minister sprawiedliwości raz jeszcze znaną już historję obu zapytań przesłanych od ministerjum węgierskiego i odpowiedzi udzielonej na nie, że ministerjum austryacko-niemieckich państw dziedzicznych uważa we wszystkich sprawach sankcyę pragmatyczną za punkt swego wyjścia, i że w skutek tego czuje się upoważnionem do wystąpienia na podstawie równego uprawnienia wszystkich narodowości, jako pośrednik we wspólnym interesie zjednoczonej i silnej monarchii austryackiej.

Ponieważ nie przysłano na to żadnej odpowiedzi, przedłożyło ministerjum ten memoriał J. C. Mości,

Tu odczytał minister rzeczony ów memoryał. Zaczyna on się zjednoczeniem ziemi Siedmiogrodzkiej, wylicza korzyści, jakie spłynęły na Węgry ze związku z monarchią austryacką, dowodzi, że ze sankcyi pragmatycznej wyraźnie to wypływa, iż zawiadowstwo finansów i wojska i zastępstwo na zewnątrz powinne być wspólne, przyznaje, że Węgry nie sprzeciwiały się temu nigdy, że nieuchylały się nigdy od kosztów wojennych, i że zdaniu temu hołdowała na sejmie dawniejszym nawet i ta partya, która dziś stoi u steru rządu. W końcu dowodzi, że deputacya węgierska po powrocie swym do Preszburga na dniu 15tym Marca zmieniła zupełnie swe zdanie, i że już sam 2gi paragraf praw usankcyonowanych na dniu 12. Kwietnia sprzeciwia się umieszczonej we wstępie sankcyi pragmatycznej.

Po tych dowodach nastąpił długi spis grzechów, któremi Węgry obciążyli swe sumienie polityczne, a mianowicie, że oddzielono wojska przez zaprowadzenie nowej przysięgi na chorągiew i nowej komendy, że znajdujące się na dniu 11tym Kwietnia w kasach zasoby pieniężne skonfiskowano natychmiast bez względu na żądania Austryi; że zagrabiono kwotę 120.000 złr. za przywóz liści tytuniowych, i niezwrócono jej, że zapomóg w kopalniach niewypłacono napowrót; że podwyższono cło przywozowe od tytuniu i cukru, że uszkodzono żeglugę parową na Dunaju, i niewynagrodzono tej szkody, że wydano własne pieniędze papierowe, zakazano wywóz pieniędzy, i własnych posłów mianowano dla mocarstw zagranicznych.

Z tego powodu zrobiło ministeryum następujące zapytania:

1) Czyli zmiany te zgadzają się z sankcyą pragmatyczną. W tej mierze przekonało się ono zaraz z 2go paragrafu praw ustanowionych na dniu 11tym Kwietnia, który Palatynowi w nieobecności króla przysądza część władzy wykonawczej, przezco obok króla stawia drugą nieodpowiedzialną osobę, i który żąda także mianowania oddzielnego ministeryum finansów, handlu i wojny, co koniecznie prowadzi do rozsprzężenia monarchii, że zamiary Węgrów są separatystyczne.

2) Pytało ministeryum, czyli zmiany te są stósowne dla obu tych krajów, i znalazło, że takowe mogłyby tylko wywołać zamieszanie i wojnę domową.

3) Czyli monarcha był upoważniony do zrobienia tych koncesyj? — Lecz nawet pierwej nie byłby mógł bez zezwolenia stanów zrobić podobnego recesu, a tem mniej teraz, kiedy się ogłosił już konstytucyjnym.

Ze względu na to proponuje ministeryum austryackie zjednoczenie wzajemne, a to w ten sposób, aby obadwa ministerstwa mianowały komisyę z pośród siebie, któraby Jellaczyca nakłoniła do zaprzestania wszelkich kroków nieprzyjacielskich, zawiesiła wszelkie środki odporne przeciw banowi i metropolicie, i pogranicze wojskowe poddało pod zarząd ministerstwa austryackiego. — Ministeryum austryackie spodziewa się, że ta próba pojednania zostanie przyjętą; co się zaś deputacyi tyczy, niepodaje ona wcale sposobności do załatwienia tej sprawy.

Löhner cieszy się z tego niewymownie, że to tak długo obiecywane pismo w imieniu państwa wyszło już raz na jaw, i że już wie teraz, co ma uważać jako odpowiedź na liczne interpelacye w tej mierze.

Strzeżmy się więc przed przymusem monarchicznym, żeby Węgrów tak długo dręczyć, dopokąd nie ustąpią. Już do tego przyszło, że jeden jenerał 160,000 żołnierza komenderuje, i nikomu nie jest odpowiedzialnym. Manifest do Jelaczyca przez nikogo nie był kontrasygnowany, ani nasze ministerjum, ani węgierskie nic o tem nie wie. Jeżeli tak dalej pójdzie to pragmatyczna sankcya utrzymana będzie, ale nasza konstytucya będzie tylko na papierze i nie dłużej potrwa jak jej napisanie. (Długie okłaski.)

Richter robi wniosek, aby przejść do motywowanego porządku dziennego (kilka głosów: już wniesiono przejście do porządku dziennego.)

Prezydent: Tu idzie o motywowany porządek dzienny, proszę podać mi tu wniosek na pismie.

Richter podaje go, a gdy poparty został, Violand żąda głosowania po nazwisku.

Loehner zapowiada protest przeciw temu, bo dopóki mowcy są zapisani, dopóty nie można przechodzić do porządku dziennego.

Doliak żąda aby formułowanie pytania po polsku lub po rusku przełożone było.

Borkowski: Więc ja żądam przełożenia wszystkich pism na obce języki. (Brawo.)

Prezydent: Jeszcze nie podano mi sposobu wykonania tego.

Doliak: Mój wniosek może być wykonany.

Prezydent: I to nie, bo zgromadzenie nie obrało jeszcze tłomacza (Wrzawa, deputowani chodzą po sali, wreszcie zawiesza prezydent posiedzenie na 10 minut.)

Po 10ciu minutach Richter cofa swój wniosek.

Brestl żąda odroczenia posiedzenia aż do jutra, izba to odrzuca.

Wieznicki: Leży tu na stole pismo ministarialne, które nam stosunki węgierskie wyjaśnić może, nie wiem dla czego je deputowany z Saate potępił, zapewne dla tego, że to w ostatnich czasach juz w zwyczaj weszło, tak przyjmować wszystko co od ministerjum pochodzi. (Oklaski, sykanie)!

Są tu różne przeciwne zdania, jakim sposobem możnaby się z Węgrami porozumieć, niektórzy nie chcą się regulaminu trzymać, odwołują się na grzeczność, lecz ja sądzę żeśmy tu wszyscy demokraci (śmiech) i nie będziemy na etykietę uważać, my od Węgier coś więcej jak słów żądamy, my chcemy dowodów, pięknem słowom deputacyi moglibyśmy dawać oklaski i utwierdzić ich w nadziejach, których urzeczywistnić nie podobna. Każdy deputowany ma za sobą 50,000 ludzi, nie należy nam przeto być za gorącymi w naszych uchwałach, jestem więc zatem, aby deputacya swoje życzenia w adresie na stół izby złożyła, ganić jednak muszę wyrazy deputowanego z Saatz, które Jelaczycowi zarzucają, jakoby się na czele ludu postawił, aby go odwieść od wolności, gdyby to Jelaczyc czynił, cały naród podniósłby się jako jeden mąż i zgniótłby go.

Klaudi sarkastycznie mówi przeciwko Węgrom, i kończy wnioskiem, aby izba albo przez radzców korony jako komisya, albo przez prezydenta izby z deputacyą traktowała, układy zaś powinny opierać się na równości praw wszystkich narodowości.

Lasser mówi spokojnie i przeciwko przyjęciu deputacyi daje powody: że uwierzytelnienie nie wyraża, w jakim celu deputacya przybyła. Nie można odrzucić żadnego podania, dopóki się niezna treści tegoż, otóż niektórzy chcą dla dowiedzenia się tej treści deputacyą tutaj zaprosić, jestem temu przeciwny, ponieważ tutaj tylko tym mówić wolno, których tu wyborcy przysłali. Nieprzypuszczanie deputacyi węgierskiej nie będzie lekceważeniem węgierskiej narodowości, wszakżeśmy tak samo saskiej deputacyi nie przyjęli; nie jestem także za komisyą, bo komisyi trudno wyznaczyć granic, ale jestem zatem, aby prezydent wezwał deputacyą, iżby swoje żądania pisemnie izbie przedłożyła, tak się stało w Frankfurcie, gdzie ich deputacya do prezydenta odczytaną była.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Od Nowego Sącza 24go Września. Wczesna Wiosna a później nieustające upały, przyspieszyły tak dalece żniwa, że do połowy Sierpnia wszystko prawie sprzątnięto z pola, i zwieziono do stodół, — wyjąwszy tatarkę i koniczynę nasienną, których zbiór obecnie się kończy. Rok atoli niniejszy co do plonu, nawet do średnich nie można policzyć, gdyż mianowicie zboża jare zupełnie chybiły tak, że ledwo dwie kopy zrodziło się z korca, — jedno tylko żyto ozime udało się, a lubo niezbyt kopne, wszelako namłotne. (Kopa sypie korzec.) Do żniwa nie tyle o robotnika trudno było, ile o brzęczącą monetę, tak, że ją u starozakonnych ledwo po 5% i więcej za papiery wyprosić można było; — teraz znów niema kim młócić; — od Sierpnia płacono po 10—12 kr. m k., do młocki ani za 14 kr. m. k. nająć się nikt nie chce, tak, że skarga na brak młocka stała się powszechną. Produkcya tegoroczna zboża będzie zatem podwójnie lub potrójnie kosztowniejsza. Czyli zaś produkt będzie droższy, jest wielkie pytanie? — Po szczupłym zbiorze u nas, a zupełnym nieurodzaju na Podolu, szczególnie zaś po kosztach zbierania i młocki zdawałoby się, że ceny zboża nie będą niższe od przeszłorocznych, a tymczasem nietylko nominalnie znacznie są niższe, ale nadto wcale cen niema, bo obecnie nic nie słychać o kupnie w większych partyach, tak, że w handlu zbożem zupełna cisza panuje, a cała sprzedaż ogranicza się li tylko na spotrzebowanie miejscowe. Na onegdajszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 6 złr. 12 kr., żyta po 4 złr. 36 kr., jęczmienia po 3 złr. 12 kr., owsa 1 złr. 30 kr. ziemniaków 1 złr. 36 kr. m. k. — Zbiór ziemniaków u nas już na ukończeniu i wypadł wcale pomyślnie, plon onych bowiem dobry, a zepsutych nieznajduje się więcej jak 5—8%; gdyby rezultat plonu tej rośliny w całym naszym kraju równie pomyślnym się okazał, tedy słusznąbyśmy mieli nadzieję, iż z czasem choroba ziemniaków całkiem zniknie, a z nią razem i drożyzna ustanie. Ponawiane spostrzeżenia okazały, że na mniej żyznych czyli chudszych, tudzież pagórkowatych gruntach, zaraza tego roku prawie nie znalazła przystępu. I to też godne przytoczenia, że zaraza ta tego roku pojawiła się znacznie później jak po inne lata, gdyż dopiero o połowie Sierpnia i wprędce, bo jeszcze przed Wrześniem się uśmierzyła. — Na nową wódkę nie porobiono jeszcze żadnych umów, a lubo propinacye lepszy teraz mają odbyt, jak w ostatnich latach, gdy atoli handlu wódką niema, a cała sprzedaż ogranicza się jeno na miejscową potrzeb, przeto mimo wyczerpanych zasobow wódka od wiosny nie podniesła się w cenie: dziś płacą za garniec 30° 1 złr. 6 kr. m. k. Dalszy obrót tego artykułu zawisł najwięcej od rezultatu zbiorów ziemniakowych, które tego roku, kiedy zboża mało, będą wyłącznem źródłem produkcyi wódki. — Bydło oborne i robocze spadło nieco z swej nazbyt wysokiej ceny, którą powszechne potrzebowanie inwentarzów dworskich było wywołało, atoli dobrze jeszcze płaci, i zdaje się, że ten jedynie artykuł będzie przedmiotem t. r. spekulacyi gospodarczej. — Siew jesienny u nas jeszcze i w połowie niedokonany, raz, że go wstrzymała posucha, która zupełnie zasklepiła była rolę, powtóre, że w okolicy naszej praktykowany jest po największej części, późniejszy siew oziminy, którą tutaj w kartofliskach zasiewają.

Z Dobromila.

Z 60ciu gorzelń w tej okolicy ledwie trzy będzie w ruchu.

Tartaki przez posuchę tegoroczną, mało produkowały tarcic, łat i innego drzewa budulcowego; obecnie nie podobny jest wywóz tego materyału, albowiem właściciele tartaków nie mają jeszcze należytyuh uprzęży do obrabiania roli.

Pogodny schyłek sierpnia i początek września, dał wiele robot jesiennych należycie ukończyć, posiano żyto, które ładnie zielono, krzaczysto wygląda, są już przysposobione uprawki pod zimę, i pszenicę.

Ceny najmu są nie stałe, w gdzie niektórych miejscach płacono żeńca 30, 36 do 50 kr. w. w., kosarza 45 do 56 kr. w. w. — Lud mianowicie wiejski nieufny, we wszystkiem widzący zdradę, na wszystkie strony bałamucony, podżegany porzaca w czasie żniw swoje zagrody, naraża swoje własne pospodarstwo na nieład, niebaczny, że lepiej wyszedłby zarobkując u swego dawnego dziedzica lub dzierzawcy, trwoni czas i pieniądze zarobione w przechodzie po miasteczkach,

Dzisiejszy numer Gazety jest ostatni na miesiąc wrzesień.

Drukiem Piotra Pillera.